

Sea Cliff 20 / X 48.

Drogi Kaziu! Nie odpisywałem Ci od razu na Twój list, bo zmęczyłem się długim i skomplikowanym listem do Komisji, w którym prawdopodobnie najniezręczniejszą na świecie kręciłem ogonem na wszystkie strony. Chcę Cię jednak uspokoić: list wyszedł zaraz nazajutrz po tym, jakem Twój otrzymał. List, o którym mowa, nie zachował się. Inna sprawa, że miałem parę dni temu list od Tadzia Gwiazdoskiego. Wspomnianego listu nie ma w archiwum Lechonia w Polskim Instytucie Naukowym w Ameryce. - z zawiadomieniem, że poruszył wszystkie struny, że będzie jeszcze mówił z Tarnowskim i Andersem, ale że tam jest katastrofa (jakoby), więc raczej nie obiecuje. Myślę, że ta jego interwencja - to właśnie w imieniu Pana Prezydenta, czyli że gównem. Jeśli chodzi o mnie, to sytuacja spadła do dna - i naprawdę jeśli zdrowie miało dopisywać, co jest wątpliwe - to pozostaje tylko śmiech z własnej nędzy. Tak. Nędzy. Bo wierz mi, że sprawa m a r k i do tego listu była kwestią trzech dni - gdyż oczywiście na samą myśl o pożyczaniu dostaje torsji. No - a przecież w końcu trzeba będzie „pożyczyć”. Gdybym miał teraz wolną od tego głowę - powieść by poszła szybko i dramat po polsku i sztuka po angielsku. Informacja z tego listu o planie napisania dramatu w języku angielskim znacznie wyprzedza notatki dziennikowe, w których dopiero w lipcu i w sierpniu 1952 r. Lechoń relacjonuje wysiłki związane z powstawaniem sztuki, która miała się nazywać Porwanie Harrisona albo Obywatel świata, albo Człowiek zza żelaznej kurtyny. Wydaje się, że w tym późniejszym okresie projekt ten był znacznie zaawansowany, nigdy jednak nie został ukończony; w archiwum poety w Polskim Instytucie Naukowym zachowało się zaledwie kilka luźnych, niepowiązanych ze sobą stron tekstu (także w przekładzie na język angielski). Bo ostatecznie - cóż innego zostaje. Niestety! Czasem pięć dolarów albo dolar - zabierają parę dni pracy. Jak się zbliża człowiek do pięćdziesiątki, nie ma to już żadnego uroku. Mój drogi! Bardzo, bardzo bym chciał, żebyś tu niedługo przyjechał, bo jestem spragniony - nastrojów sublimacyjnych. Do dupy z nędzą, mówmy o naszych geniuszach - to znaczy o sobie. Ja mam różne zaproszenia, na które nie chodzę, bo mam tylko kurtkę tropikalną i sztuczne spodnie. Nawet w Sea Cliff robi to złe wrażenie. Nie mogąc być w New Yorku, psuję też sobie w s z z y s t k i e W oryginale podkreślenie trzykrotne. stosunki. To przecież logiczne. Polacy wszelkich barw i odcieni wydają mi się kupą największych durniów świata, którzy w końcu wszystko przesrają. Nasz przyjaciel u p i ó r W oryginale podkreślenie dwukrotne. Nie wiadomo, kogo miał na myśli Lechoń. Nie mogę pięciu minut tak mówić, bo to widma. Kaziu! Przyjeżdżajcie tutaj. Może mi coś poradzisz, skąd wziąć tysiąc dolarów - albo pięćset, albo dwieście, albo sto - albo dwadzieścia pięć, albo trzy, albo jednego? Czy nie myślisz, że Kister pożyczylby do jutra dwadzieścia pięć centów? Co sądzisz, żeby napisać do Cwojdziańskiego o dwa dolary? Ściskam Was, Aubrey pozdrawia

Leszek